Nr 224. Kraków, 1 Października — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nieżwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Października 1875 r.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12.	złr. 6.	złr. 5.	złr. 2·50.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10.	złr. 5.	złr. 4.	złr. 2.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsce odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 września.

Gazeta Wiedeńska przyniosła wczoraj reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 19 października. Zapisujemy to urzędowe doniesienie na tem miejscu raczej ze zwyczaju, niż dla jego ważności. Tak bowiem już w ostatnich latach nadużyto parlamentaryzmu, że zwołanie nowej sesyi Reichsrathu nie wywołuje już tego wrażenia w żadnem stronnictwie, co przed kilką jeszcze laty. Rzecby można, że nowa era liberalno-wiernokonstytucyjna w Radzie państwa wskazująca arkę przymierza dla stronnictwa, chociaż nie miru dla ludów Rzeszy Rakuskiej, że ta era, która doszła do najwyższego punktu, przeprowadzając ustawę o bezpośrednich wyborach, ma się już teraz ku przesileniu. Nieprzewidujemy wprawdzie bliskiej reakcyi w odwrotnym kierunku, zbyt bowiem stronnictwo wiernokonstytucyjne obwarowało się ze wszystkich stron; ale twierdzimy tylko, że doszło ono do ostatnich granic swej przewagi i swej, że tak powiemy, produkcyjności. Rada państwa ograniczyła o ile możności sejmy krajowe i wyzwoliła się z ich politycznego współzawodnictwa, zepchnęła także delegacye wspólne do znaczenia jakoby specyalnej tylko komisyi dla spraw budżetu wojennego, ale sama wyczerpnęła swoją amunicyę ustawodawczych projektów, i gdy się zbiera na nowo, to także jak gdyby tylko dla uchwalenia budżetu. Stan ten wypływa właśnie z tego, co nazywały dzienniki wiedeńskie wyzwoleniem Rady państwa z pod zależności sejmów, a co było w gruncie dla jednego stronnictwa uwolnieniem się od opozycyi innych stronnictw. Wprawdzie weszli do Rady państwa zmienionej zasadniczo i autonomiści polscy i federaliści tyrolscy, a ci ostatni, pomimo pogłosek tendencyjnych w dziennikach liberalnych, pozostają także nadal na konstytucyjnej drodze i nieschodzą, jakby sobie może tego życzono, na manowce abstencyi. Wszelako tak delegacya galicyjska jak i inni anti-centralistyczni i anti-liberalni posłowie, lubo niezaniedbują zatwierdzenia swych dążeń, nie mają jednak w obecnem położeniu pola do otwartej zasadniczej walki. Podział, jaki zapowiadano w obozie liberalno-niemieckim na starych i młodych, bywa często rzeczą taktyki w gruncie zjednoczonego stronnictwa. Brakło przeto wiedeńskiej Radzie państwa od lat kilku koniecznego warunku do prawdziwego rozwoju parlamentarnego, brakło jej jasno oznaczonych stronnictw, brakło programów i sztandarów sprzecznych, brakło zwłaszcza silnej opozycyi. Byłby to może dowód uregulowania stosunków i rzadkiej zgodności opinii, gdyby ta opozycya i te sztandary przeciwne nie były pozostały, że się tak wyrazimy, po za drzwiami Rady państwa, gdyby wszystkie problemata konstytucyjne i narodowe nie pozostały nie rozstrzygniętemi, gdyby większość ludów Austryi podzielała kierunek i zasady tego przemożnego stronnictwa w owej reprezentacyi zbiorowej. Gdy zaś jest wręcz przeciwnie, gdy nie ma kraju, bez wyjątku nawet prowincyj niemieckich, gdzieby opozycya autonomiczna i konserwatywna nie czuła się pokrzywdzoną i przeciwną kierunkowi większości parlamentarnej — Rada państwa pozostała tylko wyrazem faktycznego położenia, a jej jednostronna działalność ogranicza się do kwestyj bieżących.

Wakacye letnie Reichsrathu nie przyniosły żadnej zmiany, ani w stosunkach stronnictw, ani w stanowisku rządu, ani wreszcie w ogólnem położeniu wpływającem pośrednio lub bezpośrednio na sesyę parlamentarną.

Tu i owdzie chciano wywołać agitacyę, aby przygotować pole Radzie państwa do śmielszej akcyi, aby popchnąć stronnictwo do nowych zdobyczy, oczywiście w duchu liberalno-bezwyznaniowym. Lecz wszystkie niemal *Parteitagi* centralistyczno-liberalne doprowadziły do *fiasco*, jeśli nie do skandalu. Z poza przewagi bowiem stronnictwa liberalno-niemieckiego wyglądała zwykle albo pikelhauba pruska lub też socyalistyczna, nie powiemy czapka frygijska, lecz szlafmyca. Parteitagi okazały się przeto niebezpiecznemi, bo odgrywały rolę *enfants terribles*. Zresztą, przywódcy stronnictwa, co używają takiej błogiej przewagi i wyzwolili się nawet z pod silnej opozycyi, nie potrzebuje także niewygodnego częstokroć nacisku z dołu.

Przyszła przeto sesya Rady państwa nie zdaje się zapowiadać zmian, ani ważnych sporów. Będzie ona prawdopodobnie szła koleją swej poprzedniczki, i cała gra parlamentarna ograniczać się będzie na tem, aby utrzymywać równowagę między ministerstwem a stronnictwem większości. Przypominamy bowiem, że nieuważaliśmy nigdy dzisiejszego gabinetu za wyraz większości, chociaż on na tej większości się wspiera, a wzajemnie jej przewaga jest także od bytu gabinetu zależną. Ministeryum obecne zręcznie umiejąc utrzymać równowagę, a w danej chwili powstrzymać zapędy stronnictwa, chętnie czyni mu ustępstwa i ulega jego naciskowi, jeśli ten nie przechodzi granicy warunków, jakich rząd się trzymać musi. Przez czas wakacyj ani gabinet ks. Auersperga w całości, ani żaden z jego członków w szczególności nie wywołał objawów niezadowolenia. To milczenie organów wiernokonstytucyjnych jest dowodem, jeśli nie harmonii między gabinetem a przywódcami większości, to pewnego porozumienia, które będzie zapewne podstawą przyszłej akcyi Rady państwa.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 29 września.

(R.) Exposé finansowe barona de Pretisa przypomina wczesną wiosnę lub zimę, która pojawia się w chwili, kiedy jej jeszcze spodziewać się nie należało. Minister skarbu wyprzedził swój wykład finansowy o miesiąc cały, albowiem Rada państwa zbiera się dopiero za trzy tygodnie. Ale delegacya przedlitawska niechciała węgierskiej zostawić pierwszeństwa co do informacyj o stanie finansów i zaprosiła p. de Pretisa na posiedzenie Wydziału, aby do jego wyjaśnień zastosować się co do uchwał budżetowych. Baron Pretis zaspokoił wczoraj ciekawość delegatów, zasiadających w wydziale finansowym, tak, iż — gdy zbierze się Rada państwa — wypadnie tylko uzupełnić wykład finansowy niektóremi szczegółami. Minister skarbu — pomimo niebardzo pocieszającego stanu finansów — może sobie powinszować sukcesu wczorajszego. Przedewszystkiem bowiem nawet najwięksi jego przeciwnicy musieli przyznać, iż baron Pretis przedstawił sytuacyę w świetle najprawdziwszem, iż nie łudził nikogo i żadnych nie dobierał barw różowych, aby wywrzeć nacisk na delegacye, od których właśnie domagają się uchwalenia tak znacznych funduszów na nowe działa. Bardzo przyjemne rozczarowanie sprawiło oświadczenie, że dochody z podatków, nietylko stałych, ale i nie stałych, czyli konsumcyjnych w r. 1875 są o wiele większe, aniżeli przypuszczano. Przy podatkach stałych możnaby wskazać na ich przymusowe ściąganie, o którem atoli nie ma mowy przy podatkach konsumcyjnych; wzrost tych ostatnich jest zawsze pomyślną oznaką. Prawda, że dotychczasowa norma podatkowa oznacza granicę siły podatkowej wszystkich warstw ludności w Austryi, a podwyższenie podatków mogłoby tylko nastąpić kosztem naruszenia kapitału. Dla tego wiadomość o niedoborze na r. 1876, wynoszącym około 26 milionów, jest bardzo przykrą, ponieważ deficyt tak wysoki jest niemiłą niespodzianką wśród obecnego przesilenia gospodarskiego. Wprawdzie niedobór niepochodzi z braku lub ubytku dochodów, lecz z nadzwyczajnych potrzeb, jakich atoli w Austryi nigdy nie braknie, ale źródło deficytu nie zmienia jego istoty. Wszystko to, cośmy tu wspomnieli, uznają dzienniki wiedeńskie i dla tego przemawiają za największą oszczędnością, lubo nie znajdują, aby sytuacya finansów miała być tak rozpaczliwą.

Doświadczony wódz parlamentarny p. Herbst, czyhający zawsze na ofiarę, skorzystał odrazu z kłopotów ministra skarbu i rzucił w dyskusyę dwa *Schlagworty*. Jeden *Schlagwort* powiada, że deficyt właściwie wynosi 43 milionów złr., a nie 26 milionów. P. Herbst doszedł do takiego rezultatu za pomocą sofizmatu finansowego, doliczywszy do niedoboru rzeczywistego sumę odsetek od długów dawniejszych. Ale mniejsza o to, czy rachunek ścisły, czy nie, — *Schlagwort* istnieje i utrzyma się zapewne. Drugim niebezpieczniejszym *Schlagwortem* jest: żądanie p. Herbsta, aby koszta nowych dział pokryć z tak zwanego *Stellvertreterfonds* (funduszu zastępców). Jest to, jak wiadomo, fundusz wojskowy dość znaczny, znajdujący się w ręku ministra wojny. P. Herbst wie bardzo dobrze, że władza wojskowa tego funduszu nie wyda i nie zezwoli na jego użycie na koszta armat. Lecz p. Herbst rzucił kość niezgody między delegacyę a rząd. Dzienniki dziś odrazu podchwyciły ten frazes, a jeden z nich utrzymuje, że sprawa nowych dział zamieni się w walkę z ministrem wojny o *Stellvertreterfonds*. Lecz walka ta skończy się zwycięztwem barona Kollera, gdyż przeważna większość Delegacyj jest za wotowaniem sum żądanych na lanie nowych dział.

Poznań 28 września.

Na pytanie: co się u nas dzieje, odpowiedź nieszczęściem nie trudna. Tak jest smutno, tak źle, że zdaje się, iż już gorzej być nie może; chociaż to nasze wieczne złudzenie, że doszliśmy do kresu cierpień, a tu wnet znów okazuje się praktycznie, że miara cierpień i boleści dotąd nieprzebrana. Kościół nasz tutaj, wspaniały i potężny budynek, ale mocno uszkodzony skutkiem tylokrotnych ciosów i tak różnorodnych, od lat kilku weń wymierzonych. Dostojnicy nasi kościelni w więzieniu lub na wygnaniu, seminarya zamknięte, klasztory rozpędzone, kler świecki dręczony tysiącznemi karami i na pokusy wystawiony, w biedzie materyalnej pracuje dla dusz zbawienia. Ale znaczna część, zwłaszcza młodszego kleru, tuła się po kraju i za granicą bez najmniejszego utrzymania, a kilku nosi karabin wojskowy. Pomimo tych przeciwności, całość naszego duchowieństwa przedstawia widok pięknego, zdrowego organizmu; odstępstwa bardzo nieliczne, robią wrażenie wrzodów i budzą obawę, aby nie szerzyły zepsucia gangreny na ogólnie czerstwem i zdrowem ciele.

Rozpędzanie zakonów ogromne wyradza rozdrażnienie u ludu wiejskiego, zwłaszcza też Filipinów w Gostyniu, których kościół był celem pobożnych pielgrzymek całej archidyecezyi, jakoby naszą Częstochową, a gdzie dla zamożności zgromadzenia, oprócz zawsze gorliwej pomocy duchownej, wszelka nędza i wszelka bieda znajdowały pomoc materyalną. Dziś całem staraniem tamecznej okolicy jest utrzymanie spokojności w obec rozdrażnienia bardzo żywego. Zamknięcie tego klasztoru sprowadzi mnóstwo procesów między rządem a spadkobiercami fundatorów, na których imie własność klasztorna zawsze zapisaną była — i to ocaliło klasztór podczas pierwszej kasaty. Sprawa biblioteki klasztornej, którą znacie z pism tutejszych, wyglądająca na staroświecki zajazd, dowodzi bezwzględności środków obecnych, a więc konieczności nieuniknionej licznych procesów.

Nie lepiej się dzieje u nas z wychowaniem publicznem. Język niemiecki wszędzie i wyłącznie wprowadzony, zabija wszelki rozwój oświaty we wszystkich zakładach edukacyjnych, od szkółki wiejskiej do gimnazyów; w tych ostatnich zamknięcie roku szkolnego tragiczny nosiło charakter. Są gimnazya, gdzie połowa uczniów nie dostała promocyi do klas wyższych, a jakże się dziwić temu, skoro biedne dzieci nie rozumieją wykładu profesorów nasłanych, którzy po polsku nie rozumieją. Cóż to za zacofanie całego kraju, jaka trudność dla rodziców niezamożnych, przedłużenie utrzymania dzieci w gimnazyach — jakże to ostatecznie konieczną niechęć do nauk w młodzieży wzbudzać musi żądanie niepodobieństwa, bo postępów w naukach udzielanych w nieznanym języku, jak się obecnie dzieje we wszystkich niższych klassach, naszych gimnazyów. Zamknięcie roku szkolnego wywołało głośne łzy licznych dzieci, a ciche, ale jeszcze bardziej gorzkie zrozpaczonych rodziców, którzy zupełnie radzić sobie nie mogą, boć trudno w domu uczyć dzieci po niemiecku, kiedy zwykle rodzice języka tego nie posiadają. A nie lepiej u nas i w dziedzinie materyalnej, po wielkich klęskach finansowych, jakie przeszliśmy, mamy nieurodzaj w tym roku, zwiększony złym sprzętem dla ciągłych słot, jakie w czasie żniw panowały w kraju jak nasz, wyłącznie rolniczym; ogromna to klęska, tem sroższa, że w całej monarchii wielki panuje upadek kredytu, wielki brak pieniędzy we wszystkich sferach pracy ludzkiej. Gdziekolwiek się obrócić, spotyka się od lat wielu nieznane widowisko, ludzi szukających zarobku i z trudnością go znajdujących. Miasta zwłaszcza większe w Niemczech, ogromnie tą kryzys dotknięte, co zwraca opinię przeciw całemu kierunkowi w latach ostatnich liberalnych finansistów, który wywołuje w Niemczech na stół kwestyę żydowską. Oskarżają bowiem żydów o zbytni wpływ na całą nawę rządową, o zagarnięcie wszelkich zysków — jednem słowem, o wywołanie i sprowadzenie na kraj kryzys obecnej. Wszystkie wielkie dzienniki kwestyą tą się trudnią, za, lub przeciw się oświadczając, a namiętności u dołu coraz są żywszemi i bodaj czy kwestye finansowo-socyalne nie staną się zarodem największych zawikłań dla nowego cesarstwa, bodaj czy nie powtórzą się sposobiki Napoleona III, gdzie wojny były wyjściem do czasu z trudności wewnętrznych. Dość, że u nas źle i smutno — a ponieważ i w monarchii stan choroliwy, oddziaływa to wszystko najsmutniej i najszkodliwiej na wszystkie nasze stosunki. Zły humor u góry, na nas, jako najsłabszych, najsilniej się odbija, jako na katolikach i Polakach. Namiętność nienawiści przeciw nam rozbudzona, zaślepia chwilowo rządzącą rasę na własne niebezpieczeństwo.

Temi dniami umarł w dobrach swych Zakrzewie, Albin hr. Węsierski, członek Izby Panów, jako właściciel i staranny opiekun ruin na jeziorze Lednickiem, miał stosunki z archeologami nie tylko całego naszego kraju, ale i zagranicznymi, którzy z wdzięcznością gościnność jego wspominają. Obok archeologii przyczynił się zmarły bardzo przykładem do podniesienia szlachetnego ogrodownictwa w Księstwie, które w Zakrzewie do najwyższej doskonałości posuniętem było.

Część literacko-artystyczna.

Z wycieczki na wieś.

II.

Odczytawszy wczorajszy feileton powiesz zapewne czytelniku, że to sielanka kryminalna, zaczynająca się od apologii wsi, od zachwytu nad pięknością natury a kończąca się na rozbojach i kradzieżach, których obyczaj niedość karcony, tradycyjnie przechowuje się między ludem. Znać, że pióro z wyżyn poetycznych poszło za prądem ogólnym najnowszej literatury, i kiedy już się rozrasta powieść i romans kryminalny, dla czegóżby niemiała powstać sielanka w tym samym rodzaju. Wszak niebrak do niej w naszych stosunkach wiejskich niestety obfitego materyału. Wszystko w realistycznej epoce zmalało, więc i zbrodniarze poetyzowani przez Byrona i jego naśladowców, z bohaterów zła o rozmiarach kolosalnych i tytanicznej sile, zeszli do rozmiarów zwyczajnych ludzi, jakich sądy pociągają przed kratki. Zapewne pojawią się niebawem i dramaturgi, co niepogardzą zwyczajnym złodziejem, co niewzdrygną się przed prozaicznością pospolitych przestępców i ukażą w całej nagości te dramatyczne sceny, kiedy już nie w jaskiniach, ale w prostej karczmie, nie zbójcy *à la* Schiller, ale prości złodzieje lub oszuści *à la* Gaboriau knują wyprawy nocne. W rodzaju zaś sielanki policyjno kryminalnej podobno już Galicya dostarczyła pierwszych prób w powieściach p. Sacher Masoch na skandalach wsi naszej osnutych.

Właśnie wśród wiejskich peregrynacyj przerzucamy ostatni jego obrazek, w którym romansowa i idealna część przypadła żydom z wschodniej Galicyi, a czarnym charakterem oczywiście szlachcic polski, a jego odrażający typ ulepił sobie autor z tradycyi krążących o staroście kaniowskim i o p. Kalinowskim, łącząc te dwie figury dowolnie w jedną, aby w ten sposób zrobić ją tem bardziej odrażającą. To już nie *licentia poetica* ale *licentia historica*, nieokupiona wcale wartością artystyczną powieści. Licha ta bowiem ramota zadziwia w *Revue des deux Mondes* zwłaszcza w sąsiedztwie dyplomatycznych portretów wyrzeźbionych równie politycznym jak artystycznym dłutem p. Klaczki.

Lecz odłóżmy książkę dla przyglądnienia się krajobrazowi okolic, które przebywamy. Urozmaicony on coraz więcej im wyżej ku górom, im bardziej w wartkich zwrotach zwija się i zwraca Wisłoka, chwytając w swe nurty górskie potoki i łączy się z Ropą. Równina nadrzeczna nic nietraci na żyzności, chociaż w coraz to cieśniejsze ramy ujmują ją wzgórza o fantastycznych kształtach. Mijamy tak Jasło zdetronizowane ze stolicy cyrkularnej na powiatowe miasteczko i aż do Biecza barnej jeszcze zdegradowanego z dawnego grodu na targową mieścinę, spotykamy na drodze okazałe dwory i rozległe ogrody: Gorajowice, Trzcinica, Skołyszyn, w bok nieco pełne sielskiego uroku Święcany. Od Biecza zaś na malowniczym rzuconego wzgórzu ileż tutej okiem zasięgnąć można pięknych krajobrazów przesuwających się jak w kalejdoskopie. Z po za gąszcza drzew zamek w Zagórzanach przesyła pozdrowienie Kobylance słynnej z odpustów i pielgrzymek do cudownego obrazu Pana Jezusa. Dalej jeszcze Marjampol niemniej uroczy, w którym długie lata zamieszkiwał Wincenty Pol i wreszcie Gorlice, co takie wzbudziły powszechne współczucie przed rokiem, gdy pożar zamienił miasto w kupę gruzów.

Nie po raz to pierwszy klęska pogorzeli staje się niemal jeźli nie fundatorem to odnowicielem i restauratorem. Gorlice przed parą laty liche i brudne miasteczko lubo już dość handlowe i zamożne, składało się z szeregu drewnianych budynków, które zwykły w naszych mieścinach trzymać pośrednie miejsce między chałupą włościańską a karczmą żydowską. Już znikł bowiem zwłaszcza przy częstych pożarach ten odrębny styl domów małomiejskich, z wysokiemi dachami i podcieniami, z facyatami i filarami nieraz ozdobionemi orginalnie, jakby zachowywały w drewnianej strukturze jakąś daleką reminiscencyę gotycyzmu, to znów owych holenderskich i północnoniemieckich budowli średniowiecznych, które się przechowały na obrazach flamandzkiej szkoły. Nic brzydszego nad zabudowania drewniane nowszych czasów w naszych miasteczkach. Niechlujstwo żydowskie podawało sobie tutaj rękę z tym niesmakiem, jaki cechuje w ogóle ową nową pretensyonalną małomiasteczkową intelegencyę, która zastąpiła stare kapotowe mieszczaństwo. Otóż Gorlice wyglądały, jak wygląda przeciętnie każda z siedzib urzędu powiatowego o szerokim i błotnistym rynku, kilku ciasnych kałużach zwanych ulicami, gdzie w pośród mnóstwa bud jedna lub dwie murowawane karczmy noszą miano kamienicy, a jeden wybielony dom z orłem nad drzwiami bywa przybytkiem władzy. Sądziliśmy, że spotkamy jeszcze ruiny wcale niemalownicze tej kupy domostw. Natomiast ujrzeliśmy z pociechą wcale kształtne szeregi domów murowanych, co wyrosły na zgliszczach, dzięki ofiarności kraju a zarazem zamożności handlownych mieszkańców. Kościół tylko jeszcze podobnie *si parva magnis comparare licet*, jak ruiny ratusza paryskiego, świadczy swemi zwaliskami o katastrofie, jaka dotknęła Gorlice. Odbudowa kościoła mimo gorliwości miejscowego proboszcza i osobnych na ten cel składek, postępuje zwolna. Tymczasem nabożeństwo odbywa się w kapliczce, która cudownie ocalała, gdy w koło płomienie wszystko pochłaniały.

Jeśli odbudowanie kościoła w Gorlicach niemoże tak raźno jak prywatnych domów postępować, to przy nieustającej pomocy składek publicznych, niemożna wątpić, że wzniesie się w paru latach. Wszak w tej okolicy, co mila niemal napotykamy okazałe świątynie wzniesione w ostatnich czasach. Na drodze spotykamy w Moszczenicy i w Rzepienniku dwa kościoły gotyckie, całkiem nowo wzniesione, staraniem miejscowych proboszczów i ochotną pomocą parafian. Nie ma już możnych panów, coby fundowali kościoły, ale natomiast wystarcza trochę gorliwości o chwałę pańską ze strony duchowieństwa, aby wzbudzić w ludzie ofiarność na domy boże. Jest też to nowy a pocieszający symptomat, że gdzie tylko lud jest nieco moralniejszy, a tem samem zamożniejszy, nietylko chętnie ponosi dobrowolne ciężary na kościół, dbając o jego okazałość, ale nadto wznosi mnóstwo figur i kapliczek, na których zwykle wielkiemi literami, choć wątpliwą ortografią wypisane imię i nazwisko fundatora i jego żony. Wieś, w której się napotyka nowe krzyże i figury, pewno nie należy do tej kategoryi osad, o których wspomnieliśmy powyżej, że bywają gniazdem specyalistów złodziei. W takiej wiosce pytaj o właściciela i o proboszcza. W tych właśnie stronach najbardziej pocieszające można zebrać szczegóły o wpływie duchowieństwa parafialnego na lud. Dyecezya przemyska odznacza się wyższem wykształceniem, nienagannemi obyczajami i gorliwością duchownych. Wiele przykładów przytoczyć byśmy mogli skutecznej pracy i zbawiennego działania kapłanów w tych stronach. Z ust księży słyszeliśmy pocieszające świadectwa jak wdzięczną rolą do posiewu duchownego jest nasz lud. Co za bogata i poczciwa natura chłopów naszych — mówił nam jeden z młodych księży, żeby tylko trochę koło niej starania i przykładu, bo jeśli grzeszy to z niewiadomości, lub w skutek zgorszenia, na jakie bywa wystawianym, grunt jednak zdrowy pozostał. Prawda, mówił dalej, że grunt ten tak zaniedbany i zachwaszczony, na wielostronne wystawiony zgorszenie, że trzeba pracę od początku zaczynać, ale ten posiew chwyta się łatwo tej roli, byle umieć ją uprawić. Demoralizuje żyd, demoralizuje miejska a czasem i dworska inteligencya, mędrkując po swojemu i gorsząc przykładami, bałamuci każdy przybłęda, a bezkarność równie daje pochop do złego, od którego nie wstrzymuje rozdwajana władza. Gminy nasze są puszczone samopas i nie wiedzą kogo słuchać. Przyzwyczajałyby one się chętnie do autonomii i wyzwalały z dawnej bezwzględnej ufności do urzędu w dawnem biurokratycznem tego pojęciu. Lecz autonomia zbyt chwiejna i słaba, aby zdołała ten pierwiastek władzy wobec ludu przywrócić i utwierdzić. Najgorsze zaś zgorszenie idzie częstokroć od nas samych — rzekł z boleścią kapłan.... Dzięki Bogu pod tym ostatnim względem wielka zmiana na dobre zwłaszcza w tych nastąpiła okolicach. Rekolekcye duchownych od paru lat wprowadzone, zbawienny przynoszą skutek; a w wielu miejscowościach misye wywarły wpływ tak widoczny, że zdarzały się restytucye kradzieży przed wielą latami dokonanych, że pijaństwo zupełnie w tych miejscowościach ustało. Lecz to jezuityzm, krzyczy inteligencya, potakuje niekiedy i szlachta, a szepczą częstokroć i niektórzy księża zwłaszcza z dawniejszej józefińskiej szkoły, co liberalizm zwykli stosować do pewnych swobód w życiu własnym.

Lecz dalej w drogę, w tę dolinę Biały, o której już w roku przeszłym rozpisałem się szerzej. Tam, gdzie były chorągiewki wytyczne projektowanej linii, już gotowe nasypy, mosty i groble z wielką dokonane starannością. O ile profan sądzić może kolej tarnowsko-leluchowska nietylko, że będzie jedną z najpiękniejszych, ale i najlepiej zbudowanych. Nieszczędzono tu wydatków, nawet na względy estetyczne. Pod Grybowem wspaniały wiadukt, a zanim kilka tunelów, poniżej droga prowadzona z pewną kokieteryą. Zapisać tu musimy, że dla małych miasteczek jak Ciężkowice i Tuchów zrobiono więcej, niż kolej północna dla Krakowa, bo kiedy dotąd pomimo częstych wypadków niezdołano uzyskać od dyrekcyi tejże kolei, aby na głównych arteryach komunikacyj, jak ku Ogrodowi Strzeleckiemu i na drodze ku Michałowicom urządzono podjazdy lub nasypy — pod Tuchowem z jednej strony poprowadzono drogę publiczną po nad koleją, z drugiej zaś strony postawiono most dla kolei nad drogą. Przed zimą roboty będą całkowicie ukończone, lubo ruch dopiero z wiosną będzie otwartym.

Na zakończenie tego przelotnego objazdu przenieśmy się jeszcze nad brzegi Dunajca, gdzie właśnie urządzono bardzo malowniczą zabawę. Zawiązała się w Zakliczynie straż ochotnicza od pożarów, na inauguracyą zaś miasto stypy w knajpie, zgromadzono się wśród ruin zamku melsztyńskiego. Basztę, która jeszcze się zachowała, przybrano z wielkim smakiem w festony, zielone wieńce i kolorowe lampiony. Obywatelstwo okoliczne zgromadziło się na tę orygiualną uroczystość i wśród ruin zaczęła się zabawa, której poetyczna miejscowość dodała pewnego uroku. Po uczcie na przystrojonych i oświetlonych galarach Dunajcem straż ochotnicza odprowadziła gości przy muzyce, a wspaniała ta droga wodna, odbijająca wszystkie światła roznosiła dalekim echem muzykę i śpiewy. Na skale co stromo spada do Dunajca, okazał się obraz z żywych osób, przedstawiający Wandę według Piotrowskiego, gdzieś indziej Ucja Matejki ukazała się w przeźroczach wody odbijających postacie i światła.

Konkury mego stryjaszka.

II.

Ubiegło lat parę na pilnem zagospodarowaniu się na mojej wiosce, mówił znów raz stryjaszek, zapatrzywszy się przez chwilę, jakby w przeszłość, wesołem pogodnem okiem, a uśmiech zadowolnienia z przesuwających się wspomnień igrał mu na ustach pod siwym kształtnym wąsem. Ubiegło mi lat parę na wesołem sąsiedzkiem życiu z okoliczną bracią szlachtą, gdy ciemnym wieczorem adwentowym zadzwoniły mi saneczki pod oknami i wszedł mój brat starszy do pokoju. Ucieszyłem się nim serdecznie, nuż rozmawiać i wypytywać jeden drugiego o to i owo. Ja jego o żonę i dzie-

Wiedeń 29 września. Wczoraj zebrał się wydział skarbowy delegacyi austryackiéj na posiedzenie, na które zaproszony był także przedlitawski minister skarbu bar. de Pretis. Ze strony rządu wspólnego obecny był państwowy minister skarbu bar. Holzgethan i wiceadmirał bar. Pöckh; przewodniczył Dr Herbst.

Bar. Pretis zagaił *exposé* swoje uwagą, że pragnie życzeniu wydziału skarbowego w ten sposób zadośćuczynić, że wyjaśni przedewszystkiem, w jaki sposób przeprowadzony jest preliminarz na r. 1875. Wszystkie przypuszczenia, na których się opierał, ziściły się. Wydatki przewyższą preliminarz prawdopodobnie bardzo mało, co się zaś tyczy dochodów, te nie dadzą się w téj chwili z bezwzględną pewnością oznaczyć, jakkolwiek z rachunków po koniec sierpnia można dość pewne wyprowadzić wnioski.

Podatki stałe nie wykazują rzeczywiście dochodu co miesiąc jednakiego; atoli wynik po koniec sierpnia jest wskazówką co do dochodów podczas następnych miesięcy roku bieżącego. Wynik po koniec sierpnia pokazuje, iż wpłynęło o 786,000 zł. więcéj, niż było preliminowane.

Pomijając podatek konsumcyjny, którego wysokość jest problematyczną, podatki niestałe przyniosłyby o trzy miliony dochodu więcéj niż w roku przeszłym. Konsumcya tytoniu wprawdzie w pierwszym kwartale roku administracyjnego nieco się zmniejszyła, zwiększa się jednak od kwietnia, odkąd każdy miesiąc przynosi przeszło pięć milionów dochodu *brutto*, w ogóle więcéj niż w roku 1874. Jeżeli się dla cukru przyjmie kwotę pośrednią, natenczas co do podatku konsumcyjnego nietylko preliminarz będzie wykonany, lecz przewyższy się go prawie o jeden milion. Ogólny przeto wynik dochodów da się w ten sposób przedstawić, że podatki stałe i nie stałe razem przyniosą o jeden milion więcéj, niż było preliminowane.

Przewodniczący wydziału Dr Herbst zapytuje się o szczegóły co do budżetu na r. 1876, gdyż uchwały delegacyi odnosić się mają do tego budżetu, a nie do r. 1875. Baron Pretis dał bardzo obszerne wyjaśnienia na to zapytanie. Dochody z podatków stałych i niestałych ustawione będą na r. 1876 niemal te same co na r. 1875. W wydatkach trzymał się rząd największéj oszczędności, są jednak pozycye, gdzie rozwój rzeczy więcéj kosztów za sobą sprowadza. I tak wypadnie zapłacić procenta od tytułów renty nowo wydanych i prawdopodobnie także wyższe dotacye kolejom żelaznym. Etat ministerstwa sprawiedliwości wymaga także o 1 milion więcéj niż w r. b., a ministerstwo handlu żąda także więcéj o 900,000 zł.

Na budowę parlamentu wypadnie także uchwalić o pół miliona więcéj, aby o ile możności przyspieszyć postawienie budynku. Koszta wprowadzenia w życie trybunału administracyjnego wyniosą, jako nowa pozycya, około 200,000 zł. Budżet rozchodów przewyższać będzie dochody o 25 do 26 milionów zł. Pokrycie nastąpi częścią przez renty kasowe, częścią w inny sposób. W sumie téj zamieszczoną już jest kwota na sprawy wspólne, którą delegacya ma uchwalić.

Przewodniczący Dr Herbst zapytuje o kwotę, w jakiéj wydane być mają jako pokrycie tytuły renty i zwraca szczególniéj na to uwagę, że podnoszenie się podatku od cukru, na którym minister skarbu opiera wysokość podatku konsumcyjnego, musi koniecznie za sobą pociągnąć zmniejszenie się dochodu z cła.

Delegowany Wolfrum przypomina, że od dwóch lat dochód z cła jest prawie o 9 milionów zł. mniejszy, niż w preliminarzu, że przeto ubytek ten wypadnie nagrodzić podwyższeniem innych pozycyj. Wyjaśnienia co do r. 1875 zrobiły na nim dobre wrażenie, natomiast co do r. 1876 bardzo przykre.

Minister skarbu bar. Pretis zauważył, że oceniając położenie ekonomiczne nie należy zestawiać tylko dwóch lat ze sobą, lecz cały okres od roku 1868. Bynajmniéj nie zaprzecza, iż sytuacya jest groźna, nie sądzi jednakże, aby mogła robić wrażenie bardzo przykre.

Del. Demel: Wszyscy ministrowie finansów widzą zawsze sytuacyę bardzo różowo; dla tego starać się trzeba przy uchwalaniu, aby nieprzekroczyć granicy tego, co państwo dać może. Żądanie dział nowych musi być spełnionem, lecz wypadnie nam wpierw zbadać, czy ten wydatek nie dałby się rozłożyć na kilka lat.

Następnie nad funduszem zastępców wywiązała się dłuższa dyskusya, w któréj wzięli udział Dr Herbst, bar. Winterstein, wspólny minister skarbu bar. Holzgethan, fm. Hartung minister skarbu. bar. Pretis, Dr Brestel i inni. Podczas rozpraw nadmienił bar. Pretis, że rząd wobec ministerstwa wojny zawsze nalegał na oszczędność; minister wojny nie jedną rzecz uważał za potrzebną, na którą jednak rząd przedlitawski zgodzić się nie mógł, mając finanse na oku. Mimo to zakupna nowych dział rząd nie mógł się sprzeciwić, gdyż jest to sprawunek niezbędny.

W końcu przystąpiono do obrad nad budżetem wspólnego ministerstwa skarbu. Sprawozdawcą był bar. Winterstein. Wszystkie pozycye uchwalono zgodnie z przedłożeniem rządowem. Podobnież postąpiono sobie co do budżetu wspólnéj najwyższéj Izby obrachunkowéj. Na zapytanie kiedy organizacya téj Izby nastąpi, odpowiedział minister skarbu, że jest ona ściśle połączoną z organizacyą najwyższéj Izby obrachunkowéj w Przedlitawii i dla tego obie te sprawy razem się traktują. Na wniosek sprawozdawcy wstawiono w dochodach z cła zamiast preliminowanych 14,251,000 zł., tylko okrągłe 12 milionów.

— Delegacya węgierska była wczoraj niemal cała czynna, albowiem cztery jej Wydziały odbywały równocześnie posiedzenia. Wydział do spraw zagranicznych przyjął na posiedzeniu poufnem sprawozdanie del. Falka o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Prócz tego zastanawiano się także nad jednym ustępem o polityce zagranicznej, który ma być zamieszczonym w sprawozdaniu. Uchwałę w tej mierze ma powziąść wydział na dzisiejszem posiedzeniu.

Wydział delegacyi węgierskiéj d. spraw wojskowych rozpoczął obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Pomijając rozprawy ogólne wzięto naprzód pod rozwagę te tytuły i pozycye, które wyżéj są preliminowane niż na r. 1875. Wykreśleń zrobiono bardzo mało, do ważniejszych należy suma 357,301 zł. któréj administracya wojskowa żądała na zakupno koni dla kapitanów w piechocie. Sumę tę całą wykreślono. Inne uchwały są mniejszej wagi.

W wydziale do spraw marynarki uchwalono cały budżet marynarki. Zmiany są wogóle bardzo małe ale wykreślenia dość znaczne, albowiem w wydatkach zwyczajnych proponuje wydział wykreślić 355,600 zł., w wydatkach nadzwyczajnych 586,164 zł. tak, że jeżeli wnioski te przyjęte zostaną, natenczas na rok 1876 wyniosą wydatki zwyczajne marynarki mniej o 14,890 zł., nadzwyczajne mniej o 58,750 zł. niż w r. 1875.

Na posiedzeniu wreszcie wydziału skarbowego prowadzono tylko rozprawy ogólne i postanowiono na dzisiejsze posiedzenie zaprosić wspólnego ministra skarbu. I w tym wydziale zanosi się na wykreślenia.

Serbia.

Tak różne i sprzeczne ze sobą są doniesienia z Belgradu o chwilowej sytuacyi, że niepodobna dać dokładnego jej obrazu, a jeszcze mniej opierać na nich jakiekolwiek kombinacye polityczne. Najlepiej jest ograniczyć się przez jakiś czas na podawaniu stosunków faktycznych, nie wyprowadzając z nich żadnych wniosków i przypuszczeń. Wobec nagromadzenia się różnych wiadomości, zapatrywań i zapewnień co do polityki pokojowej Risticza, nie podobna nawet stwierdzić z całą pewnością, czy rzeczywiście tak jest, czy Risticz istotnie chce pokoju. To pewna, że w postępowaniu jego zachodzi rażąca sprzeczność, na którą już powszechnie zwrócono uwagę, mianowicie między jego mniemanemi usiłowaniami utrzymania pokoju, a z dniem każdym zwiększającemi się przygotowaniami do wojny rządu serbskiego. O tych ostatnich znajdujemy następujące szczegóły:

Na rozkaz ministra wojny wstrzymano ćwiczenia milicyi miasta Belgradu i jego okręgu, liczącej 12,500 ludzi, równocześnie jednak wydano rozporządzenie, aby należący do milicyi jak najrychlej pozałatwiali swoje interesa i aby się nie wydalali z miejsca swego zamieszkania. Żadnemu członkowi milicyi nie wolno wydać paszportu bez zezwolenia komendanta brygady; posiadający zaś paszporty, nie mogą z nich zrobić żadnego użytku, chyba, że znajdują się już w podróży.

W fabryce broni w Kragujewacz pracuje 500 robotników. Za granicę idą przesyłki amunicyi. Jenerał Zach mianowany szefem sztabu jeneralnego armii, któréj naczelne dowództwo objąć ma sam książę Milan lub jenerał Leszjanin.

Zresztą do wiadomości ważniejszych, odnoszących się do sytuacyi w Serbii, zaliczyć wypada ogłoszenie, że pułkownik Alimpits zorganizował legion z 5000 ochotników, z którymi mając kilka dział, grozi co chwila przejściem Driny.

Ogólne zajęcie budzi chwilowo teraz dopiero ogłoszony adres mniejszości skupczyny, która oprócz wypowiedzenia wojny, domaga się jeszcze ogłoszenia skupczyny za nieustającą, usunięcia urzędów okręgowych, sądów obwodowych, żandameryi i bezwzględnej wolności prasy i innych radykalnych reform.

Fremdenblatt donosi, że Serbia zrobiła wielkie obstalunki broni w Belgii, a skupczyna zezwoliła na tajnem posiedzeniu na kredyt wojenny. Do innego zaś dziennika wiedeńskiego donoszą, że 30 deputowanych, niezadowolonych z polityki Risticza, ma zamiar złożyć mandaty, a w takim razie zostanie albo skupczyna rozwiązaną, albo rząd poda się do dymisyi.

Kelet Nepe otrzymuje wiadomość, że dyrekcya inżynieryi w Osieku (Esseg) otrzymała rozkaz postawienia twierdz Osiek, Brod i Stara Gradyska jak najrychlej w stanie obronnym. Major Wahlberg odjechał jeszcze 13 b. m. na zwiedzenie Brodu i Starej Gradyski. Świeżo zarządzono podobne kroki co do Piotrowaradynu.

Turcya.

Więcej w tej chwili zwracają na siebie uwagę konsulowie, niż powstańcy. Doniesienia ostatniego telegramu o stanie rokowań dyplomatycznych potwierdzają się i to ze strony ambasady jednego z mocarstw północnych. Posłannictwo, jakkolwiek tylko jednej części konsulów, nie pozostało bez rezultatu. Owszem wskutek zebrania życzeń powstańców zyskano podstawę do dalszej czynności nietylko ambasadorów w Konstantynopolu, ale także konsulów.

O postanowieniu mocarstw, na mocy którego wysłani zostali konsulowie na konferencye z Server paszą i w celu ułożenia jakiegoś praktycznego projektu ugody *(quelque suggestion pratique de conciliation)*, donoszą jeszcze, że opierało się ono głównie na żądaniu powstańców zawieszenia broni. Ambasadorowie trzech cesarstw mniemali bowiem, że jeżeli żądanie to zostanie uznane za godne zastanowienia się, inicyatywa do tego uznania wyjść może tylko od reprezentantów Porty w komisyi pacyfikacyjnej. Do tego samego żądania odnosić się miało zastrzeżenie hr. Bourgoing, jakie złożył, przystępując do postanowienia mocarstw północnych. Ambasador Anglii i poseł włoski mniemali, że zapatrywanie swoje co do zasady nieinterwencyi, która ich zdaniem przyjść mogła pod rozwagę przy poruszonej przez powstańców kwestyi zawieszenia broni, powinni przynajmniej tak długo utrzymać, dopóki od rządów swoich nowych w tej mierze nie otrzymają instrukcyj.

Lecz i w tym razie, gdyby te mocarstwa odstąpiły od dalszego udziału w załatwieniu tej kwestyi, i wtedy jeszcze mocarstwa północne z trudnością dałyby się skłonić do porzucenia rokowań, które przedtem same zaczęły.

Telegram doniósł był także, że powstańcy żądają gwarancyi mocarstw, iż reformy przyobiecane przez Portę wiernie przeprowadzone zostaną, dodając, iż niepodobna zadość uczynić temu żądaniu. *Polit. Corresp.* otrzymuje w tej mierze wyjaśnienie z Konstantynopola, że twierdzenie o niemożebności takich rękojmi polegać może tylko na nieporozumieniu, gdyż nie może żadnej stanowczo ulegać wątpliwości, że właśnie rękojmia mocarstw uważaną być musi za istotny warunek pomyślnego wyniku dzieła pacyfikacyi.

Polit. Corresp. mniema, że według jej wiadomości z Konstantynopola, ambasadorowie tamtejsi żywią nadzieję, że się powiedzie ułożyć praktyczny projekt pokojowego stłumienia powstania, byle tylko pokonane zostały trudności co do żądania powstańców zawieszenia broni.

Z innych wiadomości zanotować tylko wypada, że komunikacya na drodze z Dubrownika do Trebini jest przerwaną. Gościniec popsuli powstańcy w kilku miejscach, podsadziwszy miny, w skutek czego droga ta jest trudna do przebycia, a przez to dowożenie żywności dla Turków stało się prawie niemożebnem. *Agramer Ztg* zaś otrzymuje z Dubrownika wiadomość, że przywódcy powstańców mają wkrótce odbyć naradę, na której mają zapaść postanowienia co do dalszego prowadzenia walki. Z Gospic zaś piszą do tego samego dziennika, że onegdaj ścigali Turcy powstańców aż do Osredaka, pół mili z tej strony granicy. Walka trwała kilka godzin, w której padło trzech Turków i dwóch powstańców. Ludność zmuszoną była uciekać na własnem terytoryum. Wreszcie z Kostajnicy piszą, że około 500 Turków napadło na powstańców w lasach, przyczem 200 ludzi poległo. Doniesienia o schwytaniu Słoweńców Kowaszyca i Mejaca nie potwierdzają się.

Natomiast potwierdza się wiadomość o wybuchu powstania w okolicy Ljubuszki. Kilkaset powstańców oblega Klobuk, miejscowość leżącą niedaleko od Trebini tuż na granicy czarnogórskiej; po zajęciu Klobuka zamierzony jest napad Ljubuszki.

Oddział popa Żarko liczy już podobno 6500 ludzi; tak przynajmniej donosi *Politik*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. W sobotę d. 2 października odbędzie się o godzinie 10ej rano w sali radnej miasta wobec delegatów z Rady miejskiej i dwóch notaryuszów jedenaste ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa.

— Dla biednej osoby z 6 dziećmi otrzymaliśmy od Władzia i Fredzia B. 2 złr.

— Wczoraj wieczór odbył się w kościele N. Maryi Panny ślub p. Jana Urbańskiego, syna Rudolfa i Florentyny z Malczewskich, dziedzica Dobrosina w powiecie Żółkiewskim, z p. Stefanią Lanckorońską, córką Teodora i Róży z Rojowskich hr. Lanckorońskich. Nowożeńcom błogosławił X. kanonik Wieczchowski z Tartakowa.

— Urzędnik policyjny w dworcu kolei tutejszej, p. Mayer, przytrzymał wczoraj w sali klasy trzeciej dwóch ludzi obcych, którzy chcieli zmieniać papiery znacznej wartości a z powierzchowności nie wyglądali na to. Zagabnięci oświadczyli, iż część ich otrzymali w spadku a resztę nabyli. Nazwali się, jeden August Seidl, a drugi Juljusz Klein i jakoby z Prus pochodzili. Korespondencya telegraficzna według ich podań przeprowadzona, okazała, iż zeznania ich są zmyślone. Tak w dworcu kolei jak w drodze do aresztu policyjnego usiłowali zbiedz, przyczem dostało się im od policyantów kułaków. Obaj są w średnim wieku a cera ich naprowadza na domysł, że może siedzieli w więzieniu. Znaleziono przy nich 21,000 mark w papierach pruskich i około 7000 mark w inych wartościach; a kilka sztuk srebrnych mieli w chustkach na szyi. Oczywiście, że kto znaczne pieniądze wozi w papierach, niepotrzebuje ukrywać kilku sztuk srebrnych. Rzeczto przeto podejrzana. Odstawiono ich do sądu.

— Policya przytrzymała Jana Pacaka i Józefa Michalskiego, którzy żebrali, pierwszy jako niemowa, drugi jako jego przewodnik— Pacak ołówkiem pisał o wsparcie; mówi on jednak dobrze—Mikołaja Batora z Aleksandrowic, który na Kazimierzu udawał inspektora; Weronikę Czerną, służącą z Mistka, która w szynku na Stradomiu wytłukła szyby; Rozalię Schwindową, z Czech, wyrobnicę, za stręczenie młodych dziewcząt.

— W niedzielę wieczorem o 7ej odbędzie się w resursie miejskiej ogólne zgromadzenie członków i wybór prezesa oraz komitetu.

— **Nisko** 28go września.

(S.) Wczoraj około godzony 11ej wieczorem wybuchł tutaj pożar, który w przeciągu niespełna trzech godzin zniszczył 4 domostwa, kilka zabudowań gospodarczych z krescencyą, przyczem zginęło dwóch ludzi i kilkoro bydląt. Dość silny wiatr spowodował, iż ogień prawie równocześnie i w znacznych odstępach w trzech miejscach wybuchł. Niewątpimy, iż wczorajszy wypadek przedstawiający w jaskrawych kolorach brak odpowiedniej obrony ogniowej jako też nieład bez granic, zmusi wpływowe osoby naszego Niska do poczynienia kroków celem zorganizowania choćby skromnego zastępu straży pożarnej.

— **Zakopane** 27 września.

Do najpóźniejszych gości tutejszych w tym roku należy malarz p. Jaroszyński. Namiętnym będąc myśliwym zatrzymał on się aż do polowania na niedźwiedzie, i nie na próżno. Powiózł bowiem ze sobą do Krakowa ogromną niedźwiedzicę, która przez właściciela Zakopanego przeznaczona podobno dla cesarza niemieckiego.

Dla myśliwych interesującym będzie opis tego polowania pełnego scen komicznych, a niestety i dramatycznych, bo nie obeszło się bez rozlewu krwi ludzkiej.

Przed kilku dniami spadły w Tatrach śniegi niezwykłej o tym czasie obfitości. Niedźwiedzie, którym śnieg zasypał borówki, rzuciły się na owsy i wyrządzały ogromne spustoszenia. Z lamentem dali znać górale o szkodach, donosząc że otropili niedźwiedzicę z dwoma rocznemi młodemi. Nadleśniczy z Zakopanego p. Finger zebrał naprędce kilkunastu myśliwych i wyruszył w góry, werbując po drodze chętnych górali na nagonkę. Po obsadzeniu stanowisk niektórzy poszli za tropem, a kilku strzałami na postrach i hałasem gońców, wyparowali niedźwiedzicę na myśliwych. P. Brzezina, leśniczy z Poronina strzelił na dziesięć kroków do niedźwiedzicy, która padła raniona śmiertelnie, lecz zrywa się, a dostawszy drugi strzał, z strasznym rykiem odpędza łapami młode od siebie, wraca napowrót do kniei w najgęstsze krzaki i tu stacza kilkugodzinną walkę. Przestrzeń dwóch do trzech morgów zarośli otaczali naokoło myśliwi i gońce. Gdyby słuchali byli rozporządzeń nadleśniczego, obeszłoby się bez wypadku, ale kilku niecierpliwych poszło w krzaki, patrząc przed siebie, aż tu raptem z rykiem wypada niedźwiedzica i najbliższego górala, który strętwiał z przestrachu zamiast uciekać, łapie paszczą za nogę wbijając mu pazury w ciało. Góral krzyczy w niebogłosy, a pewien Niemiec, stojąc o parę kroków od zwierza, zamiast mu przyłożyć lufę do łba i na miejscu położyć go trupem, z przerażenia udaje buldoga i szczeka. Może to szczekanie, a raczej kilku nadbiegających górali z ciupagami odpłoszyło niedźwiedzicę, która rzuca się w bok i natrafia na leśniczego, sążnistego chłopa. Dotrzymał on na razie kroku, pali jej do łba, ale chybia i dopiero będąc bezbronnym stracił ducha, rzuca niedźwiedzicy idącej do niego na tylnych łapach strzelbę w łapy, zabawia ją, a sam zmyka. Lecz obejrzawszy się widzi, że niedźwiedzica też za nim, ciska jej w oczy kapelusz znowu, zabawia ją, a sam pędzi sarniemi skokami krzycząc co siły, i dobiega szczęśliwie do grona myśliwych. Tu dopiero zaczął się prawdziwy zamęt. Strzelcy i gońcy pomięszani razem po krzakach; nikt nie wie, gdzie kto stoi, nikt nie wie, z której strony niedźwiedzica może wypaść z krzaku. Ruszona kilkanaście razy skoro ujrzy człowieka rzuca się ona nań z rykiem. Strzały gęsto padają, ale w przerażeniu i w gęstych krzakach, najwięcej są bezskuteczne. Rozlegają się straszliwe ryki rozwścieklonego zwierza, wrzaski ludzi i nawoływania p. Fingera do porządku. Jeden drapie się jak wiewiórka na drzewo, inny niedoświadczony wystrzeliwszy obie lufki chwyta za kieszonkowy rewolwer i tym chce się bronić. Strzały z góry, z dołu, z boków, kule świszczą koło uszu i wielkie szczęście, że nikt nie padł ofiarą tego zamieszania. Sprawdziło się przysłowie: „że chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi“. Nareszcie po czternastu trafnych strzałach dostawszy kulą w sam łeb, padła bohaterska niedźwiedzica.

— W teatrze poznańskim rozpoczęły się zeszłej soboty przedstawienia. Po odegraniu uwertury, skomponowanej przez p. Jareckiego ze Lwowa, i oddeklamowaniu prologu, napisanego przez p. Józefa Kościelskiego z Szarleja (w Wielkopolsce), odegrano *Zemstę za mur graniczny*. Teatr był przepełniony.

— W dniach od 4 do 6go października odbędzie się w Wiedniu pierwszy zjazd adwokatów monarchii austryackiej, dla obradowania nad niektóremi przedmiotami z dziedziny sądowej, tudzież w rzeczach tyczących się stanu adwokackiego. Referentami są prawie wyłącznie adwokaci wiedeńscy i pruscy. W pierwszym dziale 8 rozpraw jest naznaczonych: 1° zaprowadzenie feryj sądowych; 2° zaprowadzenie ustawy o dzierżawie przymu-

---

ci. Najlepszą ci dam miarę mego domowego szczęścia, rzekł mi brat, gdy ci powiem, że przyjechałem cię namawiać, abyś szedł za moim przykładem i porzucił kawalerskie życie. „A mój drogi daj mi z tem pokój“ zawołałem wstając gwałtownie bo żywo stanął mi przed oczyma, uroczy obraz Olesi i nieszczęśliwe projekta ojcowskie. Swatów niechcę ani czyjego bądź wyboru, o nikiem nie myślę, i nie pojadę do nikogo. Ależ uspokój się, cóż to za gorączka, odparł naciskając zwolna każdą głoskę mój brat; któż cię oświadcza? któż ci wybierać samemu zabrania, nie wiesz jeszcze, co ci chcę powiedzieć a podskakujesz jakby cię kto parzył. Posłuchaj tylko a zobaczysz, że nic tak strasznego ci nie grozi. Ojciec ofiaruje ci tysiąc złotych, abyś karnawał przepędził sobie w Krakowie, bawił się ile potrafisz, żadnego nie opuścił balu, z fantazyą parę tygodni pobył w mieście. A co? przykra perspektywa? rozglądniesz się w świecie panien, i tej i tej komplementa posypiesz, wolno ci nawet zawrócić której główkę, jeśli potrafisz, i jeśli cię to będzie bawić. Masz podobno z niemi rachuneczki niektóre, a wcale to nie od rzeczy będzie, gdy jedna za drugą zapłaci. Przytem wszystkiem zwróć trochę pilniejszą uwagę na pannę Elżbietę C. Ej! nawet niepotrzeba cię na to przygotowywać, bo dość ją zobaczyć, aby odróżnić od wszystkich. Widziałem ją i powiadam ci, że zbiór wszystkich wdzięków i przymiotów. Życie tryska jej z lica, a co tam dowcipu, jak zawsze odpowiedź na pogotowiu, ile słodyczy w uśmiechu a iskier w oku! przytem wykształcenie i rozum i zacność z babki, prababki. Rodziny nie potrzebuje ci zalecać, kiedy ci ją nazwałem. Pomyśl, że czy byłaby ci wielka krzywda, gdybyś sobie tę panienkę przywiózł na ojcowski zagon, a nie jeden by i ona ci przyniosła w wianie, wszak wiesz i to.

Dajcie mi z tem pokój, niechce mi się jeździć na żadne karnawały, odrzekłem; a jednak chętka zaczynała się budzić do balowych kręgów pełnych czaru. Będziem tu mieli kuligi i zjazdy i panny co zakasować by mogły twoje krakowskie boginie. Niebądźże dzieckiem odparł brat, wszak cię nic nie wiąże, nic nieryzykujesz. Zabawisz się dobrze w każdym razie i to jeszcze za darowane pieniądze, nie spodoba ci się to na tańcu koniec, a przylgnie cie do siebie wszak to nie mezalians, ani znów nie kwaśne winogrona dla kawalera twojej kondycyi.

Mówił w ten sposób jeszcze, ja coraz miękłem i stanęło na tem, że pojadę, że pobędę, ale że, jeźli czego jestem pewien, panna mi się nie spodoba, dacie mi pokój na zawsze z szukaniem mi żony. Zgoda! podając mi rękę wykrzyknął brat, już ci żaden z nas nawet o ożenieniu nie wspomni, tak jak gdyby nie istniała, ta piękna połowa rodzaju ludzkiego.

Zabawił brat jeszcze dni parę a potem zacząłem robić przygotowania do drogi. Bo to wtedy nie tak jak dzisiaj, co parowa maszyna czeka do usług gotowa, zawiezie, na bruk wyrzuci i potem już numerowany fiakier usłużnie z ulicy na ulicę za centów parę zawiezie. Kawaler na karnawał zabierał konie w uprzęży krakowskiej, dziarsko czwórką prawie koniecznie, z pod kopyt iskry się sypały, do tego chłopaka w liberyi i woźnicę, w wraz wraz z bicza trzaskał, a czapkę na bakier nosił. Takim się pocztem zajeżdżało do hotelu, gdzie więcej dbano o wygodę koni niż gości, bo to była, wiedziano o tem, najczulsza struna w sercu kawalera. Tak więc wybrawszy się dziarską czwórką, ruszyłem do Krakowa w połowie karnawału i zajechałem już pod wieczór do hotelu podówczas Knotza. Kilku znajomych obskoczyło mnie zaraz a najserdeczniejszy z nich Julek zabrał do siebie na konfesatę gdzie, dokąd i poco? Chcą mnie żenić, odparłem, wyprawili do Krakowa na karnawał, ja zaś nigdy zabawy nie odrzucam, skorzystam więc ze sposobności i wytańczę się za wszystkie czasy, a potem wrócę do wiosennych zasiewów. Kiedy tak to zacznij odrazu, dzisiaj bal u p. G. ja cię biorę natychmiast i prezentuję, a zaproszenie dostaniesz. Zaprzeczajcie tu przeznaczeniu jeźli chcecie, ja wam mówię, że jest zapisano w niebie co kogo czeka i gdzie.

Wszedłem na salę podkręcając wąsa i po ukłonach gospodyni, zacząłem od przeglądu zgromadzonych osób. Pani G. była ogólnie szanowana i kochana, pełna tej życzliwości dla wszystkich, co to od razu serca pozyskuje. Nie było kojarzącego się stadła w owym czasie, gdzieby ona swatką nie była, nigdzie tak dobrze się nie bawiono, jak w jej salonie, a młodzież to już miała w tej poważnej a łagodnej matronie najlepszą opiekunkę. To też na jej balu co żyło w Krakowie to się zeszło i byłem odrazu w samem centrum towarzystwa. Przesuwały mi się przed oczyma wszystkie wdziękami słynne w tenczas kobiety, a w istocie, że taki był dobór piękności w Krakowie za moich czasów, że prawie jedna w drugą do malowania. W tem weszła panienka cała w bieli, tylko na szyi zawiązaną miała lekką niebieską chusteczkę; sama biała i pulchniutka z żywym rumieńcem na licu i ślicznem modrem okiem pełnem życia i słodyczy. — To panna Elżbieta S. szepnął mi Julek, więc ja natychmiast podskoczyłem prezentować się jej ciotce poważnej pani K., która na tym balu matkę jej zastępowała, a potem do panny i proszę o walca.

— Nie wolno mi tańczyć i paluszkiem dotknęła chusteczki, co szyję jej otaczała.

— Ja się nie dam zbyć tak łatwo odrzekłem, a już mi dziwnie do niej serce drgnęło, muszę dostać tego walca. — Popatrzyła z zadziwieniem na natręta i powtórzyła: kiedy powiadam panu, że mi nie wolno. — A jeźli otrzymam pozwolenie cioci? — Wtedy zgoda, rzekła z uśmiechem.

— Dawne to czasy a tak ją pamiętam, jakby dzisiaj, mówił stryjaszek z tym uśmiechem do wspomnienia o tej niebieskiej chusteczce na białej szyi i zadziwionem spojrzeniem błękitnych oczu. Walca otrzymałem. i mazura, i jeszcze angleza, tak, że na końcu balu powiedziałem sobie, że choćby na głowie stanąć przyszło, to panna Elżbieta będzie moją. I odrazu wziąłem się do dzieła. Wizyta u jej stryja i tej ciotki opiekunki, zapoznanie z bratem wesołym chłopcem ze szkół pijarskich, gonienie za panną, gdzie się tylko pokazała. A że miłość nie usposabiała mnie płaczliwie, owszem dodawała humoru, jakoś pozyskałem łaski stryja i na moją pierwszą odezwę odpowiedział mi: masz moją pomoc zapewnioną.

Z dobrą otuchą opuściłem Krakow, a na wiosnę zjawiłem się już z pudłami cukrów u rodziców panny na wsi, dokąd ona była wróciła. Przyjechał także na świąteczne wakacye ów brat z Krakowa, bawiliśmy się doskonale, bo moja bogdanka to była, jak iskra. Rodzice byli na mnie łaskawi, więc już w dobrej nadziei udaję się do panny. Ale tu nie tak łatwa była sprawa. Cukry przyjmowała, figiel odpłacała figlem, ale gdym za rączkę chciał uchwycić: O nie! nie! to nadaremnie potrzęsła stanowczo blond główką, roześmiała się i odbiegła. O moja panno nie na tem koniec pomyślałem sobie, żarty swoją drogą, ale ja nie żartuję teraz, i na tej odpowiedzi nie dosyć. Rodziców mam po sobie, nie dam ci się zbić z terminu. Więc za parę tygodni zajeżdżam znowu, ale co zacznę coś w tej materyi zawsze krótkie, stanowcze, wesołe nie! i wymknięcie się zgrabne od wszelkiej dłuższej rozmowy, od jakiegokolwiek tłumaczenia. Ho! ho! ho! tak nie idzie sprawa! muszę ja ciebie przyprzeć do muru; chcesz mnie czy nie chcesz, powiedz przynajmniej dla czego? Więc czyham na nią, jak kot na ptaszka, aby tak przychwycić, żeby mówić musiała. Niby pojechałem w pole po południu, sam nie wiem pod jakiem pozorem, ale chyłkiem wśliznąłem się w ogród i czekam. Koło czwartej, piątej, cienistą aleją idzie panna Elżbieta obok matki, niosąc jej koszyczek z robotą, sadza ją na ławeczce, a sama wolnym krokiem po ścieżce się sunie; tak ja cichutko zachodzę z tyłu, chwytam pod rękę i przestraszoną wstrzymuję silnie. O! tym razem już już mi się pani nie wyśliźnie! Ja na seryo mówię, a pani mnie figlami zbywa. Brawo! brawo! potwierdziła mi matka, otóż to lubię, chwat z pana. Ale ja nie żartuje wcale, mówiła zdekoncertowana tym napadem dzieweczka, mówię na seryo, że nie pójdę za pana. — Ależ dlaczego? Bo nie pójdę za nikogo i z determinacyą przystanęła, i znów odejść chciała. Jeszcze chwilkę zawołałem wstrzymując i nuż argumentować ścieżkę tam i napowrót wydeptując, a gdy przechodziliśmy koło matki ta zachęcała mnie: nie zniechęcaj się chłopcze, wytrwaj. Zmęczona wreszcie, zmuszona wziąść mnie na rozwagę, matki postawą zniecierpliwiona, zaczęła się plątać i wzdychać. Krok był ogromny, dziewczyna musiała mnie uważać za potęgę, z którą się liczyć było trzeba. Zakończyło się na jakimś: „będę nad tem myślała“ i na tej także znanej odpowiedzi: „bądź pan pewny, że jeźli nie za pana, to za nikogo“. Nie zaspałem na tem sprawy i nareszcie wyjechałem już z pierścionkiem na palcu. Panienka raz dawszy słowo sprzyjać zdawała się szczerze.

Były to dnie pełne upojenia, co spędziłem wtedy u jej rodziców. Anielska ta dusza miała nieprzebrane skarby uczuć, które wszystkie w niebo jak gonne sosny bujały, a teraz odkąd objęła człowieka w ten czysty zaczarowany świat swojej miłości, porywała jego duszę w nieznane dziedziny ideału, olśniewała błyskami najwyższej poezyi i przenosiła gdzieś w nadziemskie sfery. Kiedy wieczór gromadziła się rodzina najpierw pod cienistą lipę, potem w dużej sali jadalnej, ojciec drzemał z fajeczką, a matka pończoszkę w kąciku robiła, my dwoje gdzieś bujali myślą w krainie marzeń niebiańskich, i anieli sami z rozkoszą słuchać musieli tych naszych rozmów. Odjechałem odurzony mojem szczęściem, kochałem moją narzeczoną najczystszą, najwznioślejszą miłością i pewny byłem jej wzajemności.

Ale najgorsza rzecz mieć klasztór za rywala, nie ma kochanka coby tak uporczywie serce kobiece więził, jak te zimne kraty, kiedy ich raz ukocha. Zdaje się, że już zwyciężyłeś, że już pierzchnął z przed myśli jej obraz woalu i habitu, i zastąpiły go twoje wąsy. Gdzie tam, niech cokolwiek, słówko nieopaczne, ustęp w książce czytanej, chwila zamyślenia się, przypomni mury klasztorne, oho! cała praca na nic, musisz się usuwać pierwotnemu kochankowi. Moją Elżbietę klasztornym ja urokiem wydzierać próbowałem, z klasztorną miłością rozpocząłem walkę zakończoną tryumfem pierścionka; ale gdy po sześciu tygodniach znów zajechałem przed dwór jej rodziców, pokazało się, że powierzchowny był to tryumf. Panna chodziła po ogrodzie z najlepszą swoją przyjaciółką, żywą prowadząc rozmowę. Gdy stanąłem przed nią, odskoczyła przestraszona, a poznawszy przywitała zimno, jakby obcego sobie. O! źle, pomyślałem. Chcę podać jéj rękę odmawia, goręcsze słówko każde, jakby nie słyszała pomija, i na inny przedmiot zwraca rozmowę. Słowem zmiana zupełna. Probuję rozmówić się z nią, ale znów strzeże się każdego *aparté*, wciąż za siostrą lub przyjaciółką, ani daj Boże dostąpić. Wreszcie proszę wręcz o chwilę rozmowy. Różnemi pozorami odmawia mi jej. Więc znowu trzeba zdobywać podstępem. Śledzę ją, aby przychwycić, niestety już ostrożna, jak wiewióreczka, niema rady żadnej. Raz aż raniutko o 5tej, gdy na paciorki wyszła w ogród, zaczaiłem się i wypadłem z krzaków, ale zwinna dziewczyna mignęła mi tylko białą sukienką po ścieżce i przepadła... Trzeba było szukać wspólnika, bo wyraźnie sam na walkę byłem za słaby. Miła, wesoła panna D. owa przyjaciółka Elżusi weszła do spisku, wyszliśmy we troje do lasku, ja u boku mej narzeczonej, której rękę pod swoją zabrałem. Za chwilę panna D. zaczęła coś iść wolniej, zostawać nad kwiatkiem, to szczęścia szukać w koniczynie, aż wreszcie zostaliśmy sami. Ja tedy nowe przypuszczam ataki, niezrażam się ani gniewem, ani obojętnością; przypominam tę i ową obietnicę, zbijam zarzuty, i jakoś tam poszło, że wróciliśmy w zupełnem porozumieniu. Po tem doświadczeniu już też przyspieszałem dzień ślubu, co sił starczyło, i choć to kilkadziesiąt mil było drogi z mojej wioski do rodziców Elżusi, jak zapisał, co cztery tygodnie zajeżdżałem przed ganek oszklony. Bo to najdłuższy termin dla pamięci dziewczęcej, kończył mój stryjaszek, po czterech tygodniach jeśli nie przypomnisz się przepadłeś, wymazany jesteś z karty jej myśli, taką naukę dawał mi mój wujaszek, i ja wam ją przekazuję; jak widzicie popartą własnem doświadczeniem. Moja Elżusia taka wybrana dusza wyrzekł z przejęciem, a jednak, i roześmiał się, sześciu tygodni przetrwać nie potrafiła.

. . . *a*.

sowej nieruchomości; 3° uporządkowanie dodatków trzech albo pięcioletnich do płacy sędziów; 4° zmiana niektórych przepisów postępowania konkursowego, 5° urządzenie międzynarodowych stosunków między sądami; 6° kodeks handlowy międzynarodowy; 7° zniesienie przymusu legalizacyjnego; 8° zaprowadzenie nowego postępowania cywilnego. W sprawach wewnętrznych, stanu adwokackiego dotyczących, rozbierane będą pytania: przejście ze stanu adwokackiego do sędziowskiego; zniesienie dekretu rządowego z r. 1833 o kosztach; zmiana częściowa ordynacyi adwokackiej, ustawa o egzaminach adwokatów; reforma obowiązku odpowiedzialności adwokatów za opłaty, przyznanie adwokatom prawa zajęcia na rzecz należytości adwokackiej.

— W składach dworca kolei w Rzymie dała się czuć woń trupa. W skrzyni jednej znaleziono rzeczywiście nadpsute już zwłoki młodej dziewczyny wciśnięte siłą do ciasnej skrzyni, z podwiniętemi nogami i rękami na przodzie skrzyżowanemi. Dowiedziano się tylko, że skrzynia ta wysłaną została z Neapolu do Rzymu, ale najmniejszego nie ma śladu, ktoby był oddawcą tej strasznej przesyłki. Dowiedziano się tylko, że w Neapolu jakiś ojciec szuka zaginionej swej córki, a tylko pod tym względem zachodzi domysł tożsamości, iż ofiara zbrodni, którą znaleziono w dworcu kolei jest blondynką, jak zaginiona w Neapolu dziewczyna. Policya wezwała ojca jej, aby przybył do Rzymu dla sprawdzenia.

— Telegram z Girgenti z d. 28 września donosi, że dowódzca rozbójników Fagaux został zabity.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 29 września pochmurno, kilkakrotnie mały deszcz; termometr od 6·4 doszedł do 12·6 R. Barometr wraca zwolna do góry; dnia 30 września o godzinie 6ej rano stan jego był 326·25, termometru 6·6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 1 października: Śgo Remigiusza biskupa wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Tarnów 29 września.

Od kilku dni toczy się tu rozprawa karna przeciw Onufremu Kotlarskiemu i Romanowi Machnickiemu o przeniewierzenie funduszów tutejszego szpitala. Dziś już po godz. 12 ogłosili przysięgli werdykt, a mianowicie orzekli na główne pytania I i II jednogłośnie tak. Wynikowe pytania jako już bez znaczenia ominięto bez odpowiedzi; na pytania zaś dodatkowe pod I i II odpowiedzieli przysięgli znowu jednogłośnie tak.

Na tym werdykcie opierając się Trybunał ogłosił wyrok, iż Onufry Kotlarski i Roman Machnicki winni są zbrodni sprzeniewierzenia i skazał obu na 5 lat więzienia obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu, ponoszenie kosztów postępowania karnego i zwrot szkód funduszowi szpitalnemu i funduszowi ubogich w kwocie 9793 zł. 84 kr. w gotówce a w efektach 170 zł. Spodziewano się widać niepokojów, ponieważ patrole strzelców krążyły po mieście. (Sprawozdanie z tego procesu podamy w jednym z najbliższych numerów. *(Red.)*

Proces o majówkę dzieci szkolnych.

Piszą z Nowego (w Prusiech Królewskich) do *Gazety Toruńskiej*:

Przed kratkami tutejszego sądu stanęło, ośmiu obywateli tutejszego miasta, oskarżonych o współudział i przewodnictwo w publicznem zgromadzeniu pod gołem niebem bez piśmiennego zezwolenia policyi. W skardze pomiędzy innemi i takie znajduje się zdanie: „O publicznem zgromadzeniu i uroczystym pochodzie, w którym oskarzeni wychodzili na miejsce zabawy, policya wcale nie była uwiadomioną.“ Tymczasem przed sądem wyznał p. burmistrz, że na ustną prośbę dwóch obywateli (piśmiennego wniosku ustawa wcale nie wymaga) udzielił swe zezwolenie; że zaproszony na zabawę, odmówił, bo czas mu nie pozwalał; że zdaje mu się, jakoby go proszono o piśmienne zezwolenie, którego jednak nie udzielił, gdyż uważał to za niepotrzebną formalność; nareszcie poświadczył, że z jego to polecenia komisarz policyi udał się na miejsce zabawy, aby czuwać nad porządkiem publicznym. Pomimo zeznania p. burmistrza skazano pp. Smoczyńskiego, Blutkę, Rachfleischa i Łukowskiego każdego na 20 marek grzywien; Makowskiego na 5, X. Benjamina na 15, a X. Wiśniewskiego na 50 marek; Janowskiego zaś, który rano już był do lasu wyjechał i przez cały czas zabawy sprzedawaniem piwa był zatrudniony, sąd od kary uwolnił; prokurator uznał go był za winnego, gdyż dostarczaniem trunków przyczynił się do powiększenia zabawy. Wyjąwszy jednego, wszyscy osądzeni przeciw wyrokowi tutejszego sądu apelować będą do drugiej instancyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisya krajowa chowu koni.

Zakupując w sześciu wyznaczonych do tego stacyach stadniki rządowe, zauważała Komisya postęp w zaletach przyprowadzonych na sprzedaż koni, co zdaniem jej w znacznej części przypisać należy temu, że c. k. zakład ogierów rządowych w kraju zakupuje ogiery, i że się wynajmuje rządowe stadniki prywatnym chodowcom. W r. b. zakupiła Komisya w ogóle 28 ogierów za 27,375 złr. a mianowicie:

D. 21 lipca w Drohowyżu: 1. ogiera szpakowatego „Beubold,“ od p. Podlewskiego z Czernicy; 2. kasztanowatego „Tulig,“ od p. Bala z Tuligłów; 3. różowo-szpakowatego „Sułtan,“ od kolonisty; 4. różowo-szpakowatego „Burda,“ od p. Bala z Tuligłów; 5. kasztanowatego „Belizar,“ od kolonisty; 6. kasztanowatego „Marek,“ od kolonisty; 7. kasztanowatego „Narol,“ od księdza.

D. 23 lipca w Olchowcach: 8. ogiera różowo-szpakowatego „Ostoja,“ od p. Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa.

D. 24 lipca w Przemyślu: 9. ogiera kasztanowatego „Kati,“ od p. Younga; 10. gniadego „Verbum,“ od p. Bielskiego; 11. kasztanowatego „Ataman,“ od p. Sozańskiego; 12. różowo-szpakowatego „Kornel,“ od p. Sozańskiego.

D. 26 lipca w Tarnopolu: 13. ogiera gniadego „Rozywol,“ od p. Drzewieckiego; 14. szpakowatego „Komando,“ od hr. Starzewskiego z Mogielnicy; 15. kasztanowatego „Szamar,“ od ks. Ponińskiego z Czerwonogrodu; 16. szpakowatego „Feruk Chan,“ od p. Tzeciaka; 17. kasztanowatego „Hamdani,“ od hr. Wilhelma Siemieńskiego.

D. 9 września w Rzeszowie: ogiera gniadego „Talon,“ od hr. Mycielskiego z Wiśniowy; 19. gniadego „Pilat,“ od p. Pszanowskiego; 20. gniadego „Servus,“ od p. Stojowskiego z Jaszczwi.

D. 10 września w Tarnowie: 21. ogiera karego „Trautik,“ od p. Dzwonkowskiego z Gromnika; 22. gniadego „Tantal“ od p. Stojowskiego.

D. 13 września we Lwowie: 23. ogiera gniadego „Belaku,“ od p. Kaczkowskiego z Chojnika; 24. kasztanowatego „Sepel,“ od p. Skarbek Borowskiego; 23. ciemno szpakowatego „Dzień dobry,“ od hr. Rozwadowskiego z Kochanówki; 26. ciemno-szpakowatego „Galan,“ od hr. Rozwadowskiego z Kochanówki; 27. szpakowatego „Sierota,“ od bar. Heydla z Romaszówki; 28. kasztanowatego „Dukat,“ od p. Czarnożyńskiego.

Z c. k. Komisyi krajowej chowu koni.

Lwów dnia 28 września 1875.

Juliusz Dzieduszycki.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 17go do 23go września:

1875 r.	1874 r.
złr. 171,617 c. 83	złr. 175,018 c. 26

Dochód od 1go stycznia do 16go września:

złr. 7,217,995 c. 58	złr. 8,804,861 c. 99

Ogółem dochód:

1875 r.	1874 r.
złr. 7,389,613 c. 41	złr. 8,979,880 c. 25

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go września.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Franciszek Holeni wł. dóbr z Piątkowy, Pelegia Machnicka z familią z Kongresówki, Michał Makarewicz ze Lwowa, Jan Potapow z Kijowa, Wilhelm Klickiewicz z Rębłów, Sabina Karwacka z siostrą wł. d. z Kongresówki, Ferdynand Griger ze Lwowa, X. kanonik Mikołaj Wiśniewski z Kongresówki, Jan Talowski z Kolbuszowy, Eustachy Sokalski z familią z Lipska, Józefa Wysocka ob. z Kongresówki, F. Czaplicki z Dąbrowy, X. Borowski z Mszany, F. Grabkowski z Kongresówki.

HOTEL KRAKOWKI: Aleks. Sobecki z Brukseli, M. Bobrownicka z Dobrkowa, Stefan Buszczyński ob. z Drezna, J. Chabińska z córką z Rosyi, M. Wejssel z Galicyi. M. Gaszewski z Kongresówki, Karol Corso z Londynu, R. Dobrzańska z córką z Łysowca, A. Wyhowski z familią z Jekatarynosławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 września. Marszałek-prezydent wraz z żoną był w odwiedziny dzisiaj u Cesarzowej Austryackiej.

Bruksella 28 września. *Indép. belge* donosi z Petersburga z dnia dzisiejszego: Jenerał Jomini odpowiedział na notę belgijską z d. 31 lipca, co się tyczy konferencyi petersburskiej, iż Rosya pod względem pytania postawionego przez rząd belgijski o wzajemność, (neutralność w razie wojny) znajduje się w zgodzie z Belgią.

Madryt 28 września. W prowincyach karlistowskich okazuje się ciągle silny ruch w duchu pokoju.

Hendaye 28 września. Wojska królewskie obsadziły kilka pozycyj około San Marcos. Brygada z Wittoryi wykonała ruch od Hernani na prawo, aby odosobnić San Jagomendi. Po żwawej utarczce, jenerał Trillo zaczął wojsko swoje gromadzić na lewem skrzydle Karlistów.

Londyn 29 września. Prawie wszystkie dzienniki poranne rozbierają utrudnione położenie między Anglią a Chinami i prawie jednozgodnie pochwalają postępowanie rządu.

Dubrownik 28 września (Havas). Dobroselo, Kruszewicze, Czaptina, Streck, Liubuszka (na prawym brzegu Narenty, przyłączyły się do powstania. Turcy wrócili do Stolaczu.

Belgrad 28 września (Hirsch). Wojsko serbskie pod Aleksinaczem stojące domaga się, aby mu pozwolono przekroczyć granicę. Zdaje się, że stanowczy krok jest nieunikniony.

Kair 28 września. Chedyw mianował następcę tronu Mehemeda Tewfika paszę, prezesem tajnej rady, Szerifa paszę ministrem spraw wewnętrznych, Riaza paszę ministrem sprawiedliwości, a Ibrahima paszę ministrem publicznych budowli i rolnictwa.

Nowy Jork 28 września. Według najświeższych doniesień z Fal-River, odbyło się zgromadzenie około 10 tysięcy robotników fabryk bawełnianych, które przeminęło spokojnie. Były senator Karol Schurz (Niemiec) wyraził się na zgromadzeniu w Cincinnati za przywróceniem wypłat w monecie brzeczącej.

Nowy Jork 28 września. Robotnicy fabryk bawełnianych w Fal-River podjęli na nowo roboty.

Szangai 28 września. Cztery okręty wojenne angielskie przybyły do Cza-Pu.

Prace obu delegacyj są w zupełnym toku, nawet wydział budżetowy delegacyi austryackiej rozpoczął codzienne posiedzenia, gdyż jak zapewniają, wszyscy referenci gotowi już są z wnioskami. Na wczorajszem posiedzeniu ukończono już nawet obrady nad budżetem wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej. Zaproszony minister de Pretis dał obszerne *exposé*, które w streszczeniu podajemy. Dziś jest na porządku dziennym budżet wojenny: nie spodziewają się jednak obszernej dyskusyi przy wydatkach zwyczajnych, gdyż z wyjątkiem pięciu pozycyj, wszystkie inne wstawione są w tej samej wysokości, co w budżecie na rok bieżący.

Jakkolwiek Wydział budżetowy delegacyi austryackiej niewątpliwie pracować teraz będzie z energią i pośpiechem, czuć jednak widocznie się daje niepraktyczność w rozłożeniu pracy. Delegacya austryacka wybiera tylko, jak wiadomo, dwa wydziały: budżetowy i petycyjny. Do budżetowego należą wszystkie preliminarze ministerstwa wspólnego, do petycyjnego tylko petycye. Członkowie nie wybrani do żadnego z tych wydziałow, są prawie bezczynni, bo jakkolwiek wolno im bywać na posiedzeniach wydziałów, jednak udziału w obradach wziąć nie mogą, czekać więc muszą w bezczynności pełnych posiedzeń delegacyi. Tymczasem delegacya węgierska rozdziela członków swoich na tyle sekcyj, ile jest budżetów; stąd to pochodzi, że prace postępują szybciej, bo równocześnie, a przytem wszyscy do nich powołani są czynni. A co ważniejsza, iż w ten sposób unika się objawów podobnie nieszlachetnych, a nawet politycznie bezwzględnego potępienia godnych, jakich dopuszcza się delegacya austryacka względem Polaków, nie wybierając ich do żadnego wydziału, nawet do petycyjnego. Polakom nie pozostaje nic innego, jak dążyć do zmiany przepisów obowięzujących w ten sposób, iżby mogli być czynnymi w wydziałach, skoro po to są tam wysłani. Czy z podobnego postępowania Niemców nie wynikną dla nich samych szkodliwe następstwa, może nawet mniej spodziewane, tego rozbierać nie chcemy. To pewna, że drażnienie nie jest dobrą polityką.

Cztery wydziały delegacyi węgierskiej obradowały onegdaj równocześnie. Wydział do spraw wojskowych rozpoczął obrady nad budżetem ministerstwa wojny; wydział do spraw marynarki załatwił budżet marynarki, znaczne poczyniwszy wykreślenia; wydział skarbowy postanowił wezwać na następne posiedzenie wspólnego ministra skarbu; wreszcie wydział dla spraw zagranicznych przyjął i zatwierdził sprawozdanie p. Falka o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Posiedzenie tego ostatniego wydziału było poufne, nie publiczne; wydział jak się zdaje, gotuje niespodziankę, albowiem naraz zapowiada ustęp w sprawozdaniu o polityce zagranicznej hr. Andrassego. Otóż dyskusya nad tym ustępem dała powód do tego, że posiedzenie było poufne. Ciekawe to musiały być rozprawy, skoro nie zdołano zakończyć ich na jednem posiedzeniu, lecz jeszcze do wczoraj odroczyć je musiano i dopiero wczoraj ustęp ten miał być ostatecznie zredagowanym i całe sprawozdanie jeszcze raz zatwierdzonem. Szczegółów ani brzmienia owego ustępu dotychczas nie znamy, wiadomo tylko, iż ostateczną w tej mierze uchwałę odroczono na żądanie hr. Andrassego.

Wczoraj odbyła delegacya węgierska trzecie pełne posiedzenie, na którem tylko jedną powzięto uchwałę, tj. aby sprawozdania wydziałów były drukowane bez poprzedniego przedłożenia delegacyi. Posiedzenie to trwało tylko pół godziny.

Cokolwiek od czasu do czasu piszą za granicą o emigracyi polskiej, najczęściej jest zmyśleniem *Hour* londyński nadmienia teraz o porozumieniu się liberalnych przywódzców emigracyi z panslawistycznym komitetem w Warszawie i o amnestyi mającej w skutku tego nastąpić na nowy rok. Ponieważ emigracya nie ma organizacyi na stronnictwa, przeto jeźli który emigrant wszedł w stosunki z jakim Moskalem w Warszawie, to nie może uchodzić za porozumiewanie się emigracyi z panslawistami — *alias* z Moskalami.

Jak było do przewidzenia, rząd pruski przyznał Suszczyńskiemu, który wziąwszy ślub małżeński i przeszedłszy na „starokatolicyzm“ sam się wyłączył z kościoła katolickiego, dochody pobierane dotąd z probostwa Mogilna; albowiem, jak donosi *Posener Ztg*, która w tych rzeczach może być dobrze zawiadomioną, zawiadowca rządowy archidyecezyi Nollau polecił wypłacać Suszczyńskiemu jego dochody z probostwa Mogilnickiego. Przed niejakim czasem umieściliśmy protestacyę parafian Mogilna przeciw dalszemu sprawowaniu przez Suszczyńskiego obowiązków proboszcza. Rząd przyznał mu wszakże dochody. Zapewne X. Suszczyński poprzestanie na dochodach i nie zechce osobiście zamieszkiwać na probostwie. Tymczasem Suszczyński, jak piszą d. 27 z Królewca, wrócił do tego miasta ze Szwajcaryi, wziąwszy ślub w Bazylei 19go b. m. przed starokatolickim księdzem.

Cesarz Wilhelm wyjechał do córki swej W. Ks. Badeńskiej, gdzie obchodzone będą imieniny Cesarzowej, a ztamtąd pojedzie w pierwszej jeszcze połowie października do Medyolanu wraz z Bismarkiem i Moltkem. Tak więc podróż ta od parę lat w ciągłem zawieszeniu będąca, przychodzi wreszcie do skutku. Straciła ona jednak od tego czasu na ważności; dziś uchodzi już niemal za konieczny odwet za wizytę Wiktora Emanuela w Berlinie, gdy dawniej miała pozór polityczny, związania Włoch z polityką niemiecką.

Telegram z Monachium donosi nam dziś o pierwszym stanowczym sukcesie stronnictwa patryotycznego (katolickiego) w Izbie poselskiej, otwartego dnia 28 b. m. sejmu bawarskiego. Wczoraj odbyły się wybory biura sejmowego; wszystkie miejsca obsadzili patryoci swoimi. Tak stanowcze zwycięstwo, dobrze wróży o losie wniosku posła Kurza, aby Izba poselska uchwaliła adres do korony. W adresie tym wypowie katolicka większość swoje zapatrywania w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, że Izba nie chce podejmować pracy sejmowej wspólnie z dzisiejszym gabinetem. Król stanie wobec alternatywy: albo powołania kogo z większości sejmowej do utworzenia nowego gabinetu, albo rozwiązania sejmu. O ile dziś przewidzieć można, rozwiązanie sejmu jest prawdopodobniejsze od przesilenia ministeryalnego.

Zebranie przewódców bonapartystowskich w Arenenbergu pod przewodnictwem młodego księcia Napoleona, choć cicho o niem było, rzeczywiście się odbyło. Ułożono tam rodzaj manifestu Napoleona IV, który w formie broszury wyjdzie, czy już wyszedł tych dni z pod prasy w Paryżu. Bonapartystowski *Gaulois* przed ukazaniem się broszury pospieszył podać z niej wyciąg, który powtórzymy w przekładzie.

Mac Mahon wrócił z objazdów militarnych do Paryża i w podróży swej przywiózł przekonanie o dobrem dla siebie usposobieniu ludności. Pogłoski o skróceniu feryj Zgromadzenia narodowego wersalskiego nie potwierdzają się; *Monitor* zaprzecza im, dodając, że ministeryum trzyma się stanowczo zasady wyborów okręgami.

Arcybiskup lugduński zawiadomił ministeryum oświaty, że z dniem 1 listopada r. b. rozpoczną się zapisy do uniwersytetu wolnego w Lugdunie. Jest to pierwszy akt polityczny tyczący się nowego uniwersytetu przez katolików założonego, bez wpływu rządu i od niego niezawiśle.

Journal de St. Petersbourg wystąpił z artykułem, który niesłychanie podobnym jest do przemówień urzędowych dzienników peszteńskich, a mianowicie radzi państwom trzymać się na uboczu a zostawić Porcie dalsze prowadzenie sprawy, która polegałaby głównie na stłumieniu powstania Hercegowiny i Bośni. Powstańcy zaś, jak utrzymują z ich strony, oczekują wdania się Czarnogóry; wszelako wiadomość ta ciągle się powtarza, a tymczasem Czarnogóra wcale się nie rusza i zapewne nie zrobi zamachu.

Z chwilą, gdy konsulowie sześciu mocarstw powrócili z swej pojednawczej misyi i przywieźli z sobą zapewnienie, że powstańcy gotowi wchodzić w układy, ale na podstawie zawieszenia broni i warunków przez siebie postawionych, a przytem żądają poręczenia ze strony mocarstw, albowiem nie ufają rządowi tureckiemu, nie pozostało nic innego konsulom, jak zdać raport do poselstw w Stambule. Posłowie austryacki, rosyjski i niemiecki mają więc teraz w ręku wnioski pojednawcze, które przedłożyć mogą Porcie. Jeśli zaś, co jest do przewidzenia, Porta odpowie, iż żądała tylko od konsulów skłonienia powstańców do złożenia broni, a przeto gdy misya ich skończoną, ona sama resztę bierze na siebie, wtedy albo posłowie przyjmą tę decyzyę i usuną się, albo się narzucą Porcie za pośredników. Ponieważ zaś według oświadczenia *Reichs Anzeigera*, Niemcy nie są interesowane i tylko przez przyjaźń wspierać będą Austryę i Rosyę, przeto mogłoby się zdawać, że między Austryą, Rosyą i Portą przyjdzie do rozpraw nad reformami, jeśli Porta z góry nie odrzuci propozycyj posłów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 30 września *(prywatna)*. Hr. Andrassy składał dalej dzisiaj poufne zwierzenia w wydziale dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej pod względem ogólnego położenia politycznego. Różnice zdań, według *Presse*, nie są natury zasadniczej. Sprawozdanie wydziału spraw wojskowych uchwala cały żądany kredyt na sprawienie dział.

Drezno 29 września. Król Saski jedzie dziś wieczór do Wiednia, zaproszony przez Cesarza na polowanie na dzikie kozy w Styryi.

Berlin 29 września. Przy wczorajszym odjeździe Cesarza do Baden-Baden obecnym był na tutejszym dworcu poseł włoski, z którym Cesarz dość długo rozmawiał. *Provinzial Correspondenz* poświadcza, iż stanowczo zdecydowaną jest podróż cesarza Wilhelma z Baden-Baden do Włoch, i że ta nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach po d. 10 października. Ks. Bismark i hr. Moltke towarzyszą mu.

Monachium 29 września. W Izbie deputowanych wszyscy deputowani byli dziś obecni. Wybrani zostali: bar. Ow 78 głosami na 154 głosujących prezesem, bar. Stauffenberg otrzymał 76 głosów. Wiceprezesem obrany był Kurz również 78 głosami, gdy radca stanu Schlör był w mniejszości. Pierwszym sekretarzem wybrany Jörg, przeciwnikiem jego był Louis; drugim Soden, przeciw Dürrschmidtowi. Wszyscy należą do bawarskiego stronnictwa patryotycznego. Deputowany Kurz postawił wniosek, aby Izba wystosowała adres do korony.

Medyolan 29 września. *Perseveranza* donosi, że odwiedziny cesarza Wilhelma na dworze włoskim zapowiedziane są już urzędownie. Cesarz przybędzie 11go albo 12go października i cztery dni zabawi.

Belgrad 30 września. Książę wydał dekret względem przesiedlenia sejmu serbskiego z Kragujewaczu do Belgradu. Ristics nie przyjął deputacyi kupieckiej, która miała się starać o przyspieszenie sprawy moratorium. Zdaje się, że zachodzi obawa w zarządzeniu tego środka.

Cetynia 29 września. Onegdaj miały zajść utarczki między Turkami i powstańcami pod Ośredycą (w Chorwacyi tureckiej) jak niemniej wzdłuż Uny do Dogopola i pod Pryjedorem (w pobliżu Kostajnicy). Według twierdzenia powstańców, Turcy mieli być wszędzie pobici.

Kursa. Wiedeń 30 września, godz. 2 m. 55 po poł. Renta papierowa 69 70 — Renta srebrna 73.45. — Losy z r. 1860 111·50 — Akcye Banku Narod. 913. — Akcye kredytowe 205·—. — Londyn 111·85. — Srebro 101·40. — Napoleony 8 92 — Lombardy 102·25 — Losy z r. 1864 133·— · — Akcye kolei Karola Ludwika 214·40. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 116·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 46 — Losy tureckie 48·40 — Obligacye indemn. galicyjskie 86·25. — Losy premiowe węgierskie 79·—. — Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 30 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 51	1 52½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 66
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	1 65	1 66¼
Mark niemiecki . . . . . . „ 1 „	0 55	0 55½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 25	5 36
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 28	5 36
Napoleondor „ . . „ 1 „	8 90	9 00
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	10 90	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 03
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 75	87 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	78 80	79 80
5% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	86 75	87 75
6% list. hip. bn. hip. (we Lwowie) („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. (we Lwowie) („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 25	92 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 25	82 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	215 —	218 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 50	139 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	242 —	250 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	64 —	68 —

(Listy zastawne i obligi: Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. Listy zastawne król. Pol.: ruble i kop. Akcye: łącznie z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 29 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 85	69 95
5 „ „ „ srebr.	73 40	73 60
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 20	81 50
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	85 —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	78 80	79 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 40	100 70
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 85	97 —
4 „ galicyjskie	78 70	79 —
5 „ „	87 —	88 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 60	99 90
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	99 40	99 60
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 75	130 25
6 „ Banku gal. hipot. . .	92 80	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	275 —	278 —
„ „ 1854 .	104 80	105 20
„ „ 1860 .	111 60	111 80
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 10	117 40
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 25	133 50
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 75
„ Comorente	22 75	23 25
„ Kredytowe	166 75	167 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 25	25 75
„ „ Klary . . .	25 —	26 —
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein . . .	20 25	20 75
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank. .	— —	— —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	914 —	916 —
Zakładu kredytowego . .	208 60	208 80
Żeglugi parow. na Dunaju	332 —	334 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1737	1742
„ rządowej fr. a. . .	273 —	274 —
„ zachod. c. Elżbiety .	173 50	174 —
„ Południowej	103 50	103 75
„ Galicyjskiej	215 —	215 50
„ Czerniowieckiej . . .	138 50	138 75
„ Albrechta	73 —	73 50
„ węg. półn.-wschod. .	116 25	116 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	128 50	128 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	123 50	124 —
„ Koszycko-Bogumił. .	122 50	123 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	182 —	182 50
„ wschodnio-węgierskiej	46 50	47 —
„ austryack. półn.-zach.	145 50	146 —
„ Franciszka Józefa .	159 —	160 —
Banku anglo-austryackiego	105 50	105 75
Zakładu Kredytowego węg.	207 —	207 25
Banku franko-austryackiego	31 50	32 —
„ franko-węgierskiego .	38 —	39 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	81 —	82 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	25 50	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 25	74 75
„ państwowa St. 500 fr.	142 —	142 50
Emissya z r. 1867 .	139 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	103 75	104 —
Bony 1875—1876 6%	224 —	225 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	103 50	104 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	— —
Emissya II. . . .	— —	96 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
Emissya z r. 1867 .	— —	82 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 25	70 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	86 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 35	5 35^{50}
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 92^{50}	8 93
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 21	11 26
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 85	101 95
Srebro, kupony	101 85	102 —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 65^{60}	1 66^{10}

Lwów — września.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	0 —	0 —
„ cesarski	0 —	0 —
Półimperyał rosyjski . . .	0 —	0 —
Rubel srebrny rosyjski . .	0 —	0 —
„ papierowy	0	0 —
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	— —	— —
„ „ „ 4%	— —	— —
„ „ Banku hipoteczn.	— —	— —
Obligi indemn. bez kuponów	— —	— —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	— —	— —
„ „ lwowsko-czern.	— —	— —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 28 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 40	95 70
„ „ 2 „	95 40	95 70
kupon	1 06⅔	— —
„ „ nowe	93 20	93 50
kupon	1 33½	— —
„ likwidacyjne	81 80	82 10
kupon	1 30	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 75	118 50
„ „ łódzka	100 —	101 —

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. 10.59 wiecz.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł. 11.38 wiecz.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.3 wiecz. 5.28 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.24 rano 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 7.58 rano 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Obwieszczenie.

Nr. 46922. (2390)

Na podstawie § 1. rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 15 Maja 1874 r. L. 4318 wydanego z porozumieniem z ministerstwem spraw wewnętrznych i obrony krajowej, a zamieszczonego w dzienniku ustaw kraj. pod Nr. 57 i w porozumieniu z komisyą krajową chowu koni, obwieszcza się niniejszem, że chodowcy koni, którzy chcą swymi ogierami odstanawiać cudze klacze, mają się zgłosić celem otrzymania licencyi najpóźniej do dnia 1 Grudnia b. r.

W podaniach które mają być wystósowane do c. k. Namiestnictwa a wniesione na ręce starosty własnego powiatu winni właściciele ogierów podać wiek i pochodzenie ogierów, których do stanowienia obcych klaczy używać zamierzają i siedzibę c. k. Starostwa, do której swe ogiery, celem przedstawienia ich komisyi licencyonowania dostawić pragną. Jeżeli właściciel ogierów życzy sobie aby komisya oględzin na miejsce do niego przyjechała, winien w zgłoszeniu wyraźnie się zobowiązać, że zapłaci wynikłe ztąd koszta komisyi i ma złożyć w c. k. Starostwie przed terminem licencyonowania na pokrycie tych kosztów kwotę, jaką się oznaczy zawiadamiając go o zesłaniu komisyi na miejsce.

Przy tej sposobności przypominamy chodowcom koni postanowienie § 12 i 15 powyżej wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego; § 12 postanawia, że ogiery, które przy premiowaniu bezpośrednio przed dotyczącym peryodem stanowienia odbytym odznaczone zostały premią rządową, w zasadzie niepotrzebują osobno być przedstanowionemi komisyi licencyonowania dla uzyskania licencyi do prywatnego stanowienia.

Posiadacz takiego ogiera winien jednak przed wzięciem go do stanowienia udać się do przynależnej komisyi licencyonowania, o wydanie mu karty licencyjnej do stanowienia i wtym celu przedłożyć certyfikat stwierdzający, że otrzymał nagrodę.

Właściciele stadnin, którzy dla używania ogierów swojej stadniny, do stanowienia klaczy ze stadniny innego chodowcy koni, jakoteż posiadacze ogierów pełnej krwi angielskiej, którzy do odstanowienia cudzych klaczy życzą sobie otrzymać w myśl § 15. na wstępie powołanego rozporządzenia ministeryalnego uwolnieni od ubiegania się o licencyę, mają wnieść w terminie **najdalej do 1 grudnia b. r.** do c. k. Namiestnictwa na ręce dotyczącego c. k. Starostwa osobne podania o uwolnienie od obowiązku uzyskania licencyi, i w podaniach tych wskazać, że są właścicielami stadnin i wymienić te stadniny których właściciele używać mogą jego ogierów do stanowienia swoich klaczy. Jeżeli zaś chodzi o uwolnienie od licencyi ogiera angielskiego pełnej krwi należy oznaczyć dokładnie tego ogiera.

Zwraca się uwagę chodowców koni na postanowienie ustępu g. § 8. ustawy z dnia 16 kwietnia 1873 r. o dostarczaniu koni potrzebnych do wojska stałego i obrony krajowej, według którego w razie uruchomienia wolne są od obowiązku stawienia tylko te klacze ze źrebiętami, jakoteż klacze ze stadnin prywatnych, które były stanowione ogierami licencyonowanemi i względem których przedłożone zostały dowody odstanowienia.

Przypomina się w końcu, używanie ogierów nie licencyonowanych do stanowienia cudzych klaczy, w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 kwietnia 1855 r. (Nr. 79 Dz. p. p.) i z dnia 3 lutego 1866 r. (Nr. 18 Dz. p. p.) jest czynem wzbronionym pod zagrożeniem kar.

Lwów dnia 19 Września 1875 r.

C. k. Namiestnictwo.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.